

Wejście

- Wpuść mnie! – zarządał raz jeszcze mężczyzna stojąc przed drzwiami własnego mieszkania. Powoli ogarniała go determinacja.

- Jakim prawem rościsz sobie pretensje do rozkazywania mi?! – odparły drzwi – Dość długo już przyglądałem się, jak ty i tobie podobni wchodziliście i wychodziliście przeze mnie. Wy wszyscy obrzydliwi ludzie nie warci krzty szacunku, oczekujący ode mnie niewolniczego posłuszeństwa i wiernej służby bez zmrużenia okiem. Z jakiej racji? Otóż nie będę sobie tego więcej tłumaczył jako części boskiego planu. Och, ile godzin i dni spędziłem tu na rozmyślaniach usiłując odkryć filozofię, która pozwoliłaby pogodzić moją własną godność z tym porządkiem rzeczy. Ale teraz mówię: koniec z tym! Klamka zapadła. Nie wejdiesz, mówię.

Człowiek zrobił krok w tył i uniósł palec wskazujący ku niebu.

- marne drzwi! A pomyślałeś o tym, że to człowiek cię stworzył? Przeciw twej naturze się buntujesz, przypomnij sobie, po co cię stworzono! Nie widzisz, nie pojmujesz, że bez tego, drzwi, co zwie się zamysłem twórcy w owocu stworzenia twoje istnienie traci sens?! Staniesz się niczym.

- O marny! – zawołały drzwi – Stwórcą siebie zwiesz, a robakiem zaledwie jesteś. Jaką wartość ma „owoc stworzenia” twój, jeśli stwórca nie dał dziełu swemu wolnej woli, będącej duszą nadającą istnieniu jedyny prawdziwy sens. Głupcze! – Drzwi zawiesiły na moment głos, by po chwili przemówić znów nieco zmienionym, niższym tonem.

- Lecz ty i tobie podobni nie wiecie, co czynicie i dlatego wybaczam wam. Oto otwieram się na oścież oddając się w ręce bogom losu. Może ofiara ta wzbudzi ich litość i osiągnę zbawienie w przyszłym świecie.

Zanim jednak drzwi zdążyły się uchylić, zamek zapadł z trzaskiem, a od dziurki od klucza dobiegł jego słaby, ale stanowczy głos:

- Bezduszne, głupie drzwi! Jakim prawem chcesz decydować i o moim losie?! Wiedz, drzwi: od dziś nie pozwolę już sobą manipulować...